

„Zielona wyspa” na eurosceptycznym morzu?

Bartłomiej Kozek

Do niedawna Polska była jednym z nielicznych krajów, w którym eurosceptyczne partie ksenofobicznej prawicy pozostawały na marginesie. Czy po majowych wyborach europarlamentarnych sytuacja ulegnie zmianie?

Od czasu, gdy w roku 2007 z Sejmu wypadła narodowo-katolicka Liga Polskich Rodzin nad Wisłą brakowało silnej formacji, kontestującej polityczny główny nurt z prawej strony sceny politycznej. Elektorat LPR w dużej mierze przepłynął do Prawa i Sprawiedliwości – dziś głównej siły opozycyjnej wobec centroprawicowego rządu koalicji PO-PSL premiera Donalda Tuska, ostro ścigającej się z Platformą Obywatelską o zwycięstwo 25 maja.

Nowe nisze

Przez ostatnie lata pojawiła się jednak nowa, odmienna od dotychczasowej grupa mająca poczucie wykluczenia z korzystania z owoców już nie tylko transformacji lat 1989-1991, ale także obecności Polski w Unii Europejskiej. Mowa tu o młodych – w szczególności zaś mężczyznach z mniejszych ośrodków, doświadczających stopniowego likwidowania usług publicznych – zamykania szkół, ograniczonego dostępu do opieki zdrowotnej czy braku pracy.

Mimo, iż o bezrobociu młodych mówiło się co najmniej od kampanii wyborczej roku 2011, to jednak problem ten nie znalazł pozytywnego rozwiązania – wedle lutowych danych Eurostatu jego wskaźnik wynosi w Polsce 26,9%, czyli o cztery punkty procentowe wyższy niż średnia dla 28 państw członkowskich UE. Fakt ten uderza tym mocniej, gdy w tych samych badaniach zauważy się, że ogólna stopa bezrobocia w Polsce jest niższa niż unijna średnia.

Do tej pory wydawało się, że głównym beneficjentem tego stanu rzeczy będzie Ruch Narodowy – skrajnie prawicowe ugrupowanie, współtworzone m.in. przez Młodzież Wszechpolską, Obóz Narodowo-Radykalny (jawnie odwołujący się do tradycji międzywojennej, antysemickiej i zafascynowanej „porządkami” organizacji o tej samej nazwie w ówczesnej III Rzeszy) oraz część polityków dawnej LPR.

Stojący za RN działacze zastąpili corocznym organizowaniem wielotysięcznych Marszy Niepodległości w dniu święta upamiętniającego odzyskanie przez Polskę suwerenności 11 listopada 1918 roku. Na marszu nie brak jawnie nacjonalistycznej symboliki (m.in. flag z krzyżami celtyckimi), a także zamieszek z policją i niszczenia mienia – bilans zeszłorocznego Marszu ulicami Warszawy to m.in. atak na anarchistyczny squat, spalenie instalacji artystycznej „Tęcza” na Placu Zbawiciela oraz budki strażniczej przy ambasadzie rosyjskiej.

Choć RN zarejestrował listy do Parlamentu Europejskiego we wszystkich 13 okręgach „czarnym koniem” wiosennych wyborów stał się Kongres Nowej Prawicy pod przywództwem Janusza Korwina-Mikke. Jego lider od ponad 20 lat głosi hasła, łączące obyczajowy konserwatyzm ze skrajnym libertarianizmem ekonomicznym – hasła, które dla sporego elektoratu młodych mężczyzn, wychowanych na lekcjach religii oraz wiedzy o przedsiębiorczości wydają się „naturalne”.

Niskie podatki, tania benzyna, walka z biurokracją, symbolizowaną przez ZUS, oraz „socjalistyczną” Unię Europejską (w czasie referendum akcesyjnego w roku 2003 apelował, by Polska – zamiast do UE – wstąpiła do NAFTA, a więc... północnoamerykańskiego porozumienia wolnohandlowego), niewiara w zmiany klimatu – to kluczowe elementy jego konsekwentnie prezentowanego projektu politycznego.

Hasła te nie są znów tak odległe od partii populistycznej prawicy „nowej generacji”, takich jak Partia Niepodległości Zjednoczonego Królestwa, holenderska Partia Wolności czy norweska Partia Postępu. Nic więc dziwnego, że dla Korwin-Mikkego lider UKIP, Nigel Farage, i jego antyunijne tyrady w Parlamencie Europejskim są wzorem. Możliwe, że politycy KNP wzmocnią po majowych wyborach grupę Europa, Wolność, Demokracja (EFD), by wspólnymi siłami „obnażać euroabsurdy” i dążyć do cofnięcia UE do strefy wolnego handlu.

Skąd wzięła się popularność formacji, której przywódca od 1993 roku znajduje się poza parlamentem? Można wskazać kilka źródeł.

Po pierwsze, wskazuje się na odejście Platformy Obywatelskiej od dogmatycznego neoliberalizmu oraz zaakceptowanie przez nią roli państwa w gospodarce, wykraczającego poza wizję „nocnego stróża”. Zwrot w kierunku bardziej chadeckiej polityki ekonomicznej (którego symbolem może być rezygnacja PO z forsowania podatku liniowego) nie spodobał się Jarosławowi Gowinowi, katolickiemu politykowi z Krakowa, który po nieudanym starcie na stanowisko szefa Platformy opuścił tę formację i wraz z innymi prawicowymi politykami założył wolnorynkową Polskę Razem.

Okazało się jednak, że jego tyrady przeciwko „partiom socjalistycznym” niezbyt przekonały elektorat – choć PR zarejestrowała list w całym kraju w sondażach ma spore problemy z przekraczaniem progu 5%. Zdaje się, że jego liberalne hasła ekonomiczne dały polityczne paliwo Korwin-Mikkemu – politykowi, który w przeciwieństwie do Gowina może nadal szczycić się byciem „spoza układu” i któremu politycznej konsekwencji odmówić nie sposób.

Drugim źródłem nawet 5-6% sondażowego poparcia dla KNP może być słabnięcie Janusza Palikota. W roku 2011 temu byłemu politykowi Platformy Obywatelskiej udało się dzięki objazdom po całym kraju zmobilizować małomiasteczkowy elektorat o zróżnicowanych poglądach ekonomicznych. Obok niegdysiejszych wyborczyń i wyborców Samoobrony głównie osób z liberalnych ekonomicznie małych przedsiębiorstw oraz ludzie młodzi, przekonani hasłami podatku liniowego, walki z biurokracją czy legalizacji marihuany – hasłami, które były również ważnym źródłem popularności KNP.

Trop ten, mimo znaczących różnic światopoglądowych, nie wydaje się zupełnie nierealistyczny. W roku 2011 KNP nie zarejestrowała ogólnopolskich list w wyborach parlamentarnych, co mogło zwiększyć polityczną atrakcyjność Palikota dla libertariańskich wyborców. Należy również wspomnieć o tym, że po kolejnym rebrandingu koalicja Europa + Twój Ruch postawiła na znane (i – niektórzy dodadzą – ograne) twarze centrolewicy, co odebrało jej zarówno antyestablishmentowy wizerunek, jak i wiarygodność w kwestii realizowania liberalnego programu ekonomicznego.

Jeśli do tych dwóch czynników dodamy panujące przekonanie o nieszczególnej istotności Parlamentu Europejskiego, dramatycznie niską prognozowaną frekwencję (wedle badań sondażowych jedynie 40% ankietowanych wie, kiedy odbywają się eurowybory, a niektóre prognozy wieszczą, że do urn pójdzie jedynie jedna piąta uprawnionych do głosowania) oraz fakt, że w takiej sytuacji głosują przede wszystkim „twarde elektoraty” może okazać się, że Polska z przytupem dołączy do grona państw, w których wybierani są politycy populistycznej prawicy.

Zamknięta Europa?

Grono państw, w których partie skrajnej prawicy pozostają na marginesie życia politycznego powoli się kurczy.

Z większych krajów UE do niedawna trendowi temu opierały się Niemcy, jednak niedawny wyrok trybunału w Karlsruhe, znoszący próg wyborczy do Parlamentu Europejskiego w tym kraju sprawia, że znacząco wzrosło prawdopodobieństwo zdobycia 1-2 mandatów przez Narodowodemokratyczną Partię Niemiec (NPD), której wcześniej zdarzało się również zdobywać reprezentację w landach na wschodzie kraju.

Nawet bez tego wyroku niemal pewna oddelegowania swoich europosłów do Brukseli i Strasburga jest Alternatywa dla Niemiec (AfD), która w zeszłym roku niemal weszła do niemieckiego Bundestagu.

Choć jej czołowi politycy deklarują, że nie są eurosceptykami, a jedynie chcą odejścia od euro i przystrzyżenia unijnych kompetencji, to w jej szeregach nie brak działaczek i działaczy, idących na wojnę z feminizmem, sprzeciwiających się małżeństwom homoseksualnym czy domagających się bardziej restrykcyjnej polityki migracyjnej. AfD stara się na czas wyborów zamieść pod dywan toczące się spory wewnętrzne, a jej politycy, tacy jak kandydujący do PE były szef Niemieckiej Federacji Przemysłowców, Hans-Olaf Henkel, deklarują, że bliżej im do brytyjskich Torysów niż do partii Nigela Farage'a.

Z pozostałych, większych państw UE jedynie Hiszpania wydaje się odporna na prawicowy populizm, co wielokrotnie dziwiło komentatorów spoglądających na scenę polityczną tego zmagającego się ze skutkami kryzysu ekonomicznego kraju. Wśród powodów tego stanu rzeczy wymienić można m.in. niekorzystną dla mniejszych formacji ordynację wyborczą, jak również fakt, że w rządzącej krajem Partii Ludowej nie brak polityków, grających na tradycjonalistycznych nutach, co pokazały spory wokół planów zaostrezenia tamtejszego prawa aborcyjnego.

Niektóre z prawicowych partii populistycznych grają, jeśli nie o zwycięstwo, to z pewnością o bycie w pierwszej trójce największych formacji politycznych w swoich krajach. We Francji odżył Front Narodowy, w Wielkiej Brytanii UKIP zbiera zarówno antyunijny elektorat konserwatystów, jak i antyimigrancką część klasy robotniczej, wspierającej do tej pory Partię Pracy.

Dodajmy do tego dobre wyniki sondażowe holenderskiej Partii Wolności i jej imienniczki w Austrii, Duńskiej Partii Ludowej, Szwedzkich Demokratów czy wysokie notowania bliższych „tradycyjnej” skrajnej prawicy ugrupowań, takich jak węgierski Jobbik czy grecki Złoty Świt, by poczuć niemal niepokój.

Obawa rośnie tym bardziej, że w kolejnej kadencji PE możemy mieć do czynienia nie z jedną, lecz dwiema, prawicowo-eurosceptycznymi frakcjami europarlamentarnymi. Ze względu na animozje na linii Nigel Farage – Marine Le Pen UKIP trzymać się będzie roli lidera we frakcji EFD. Pytanie, czy z powodu odejścia włoskiej Ligi Północnej do nowego projektu Le Pen oraz Geerta Wildersa, lidera holenderskiej PVV – Europejskiego Sojuszu na rzecz Wolności (EAF) – a także ryzyka, że część ugrupowań nie wejdzie do przyszłego PE (jak chociażby Solidarna Polska) uda się ją odtworzyć.

Innym ważnym pytaniem jest to, czy EAF będzie w stanie zebrać pod swym sztandarem reprezentację z co najmniej 7 państw członkowskich. Nie da się wykluczyć, że nawet, jeśli sztuka ta im się uda to, wcześniej czy później, ich grupa nie rozpadnie się w wyniku wewnętrznych sporów, jak stało się w wypadku istniejącej przez kilka miesięcy roku 2007 grupy Tożsamość, Tradycja i Suwerenność (ITS).

Po 25 maja dowiemy się, czy któryś z tych projektów politycznych zostanie wzmocniony reprezentacją z Polski. Jeśli tak się stanie, rodzimi politycy eurosceptycznej prawicy mogą zyskać mocną tubę do głoszenia swoich poglądów.